„SŁOWO BOŻE"

Dodatek do Nr. 35.

Ewangelia na niedzielę piętnastą po Świątkach.

W imię † Ojca i † Syna i † Ducha świętego. Amen.

W owym czasie, gdy Jezus wszedł do domu jednego przedniejszego Faryzeusza w Sabbat jeść chleb, a oni go podstrzegali. A oto człowiek niektóry opuchły był przed nim. A Jezus odpowiedziawszy, rzekł do biegłych w zakonie i Faryzeuszów, mówiąc: Godzili się w Sabbat uzdrawiać? Lecz oni milczeli. A On, ująwszy, uzdrowił go i odprawił. A odpowiadając, rzekł do nich: Jeśli którego z was osieł lub wół wpadnie w studnię, czyliż wnet go nie wyciągniecie w dzień sobotni? I nie mogli Mu na to odpowiedzieć. I powiedział też podobieństwo do zaproszonych, przypatrując się, jako pierwsze siedzenia obierali, mówiąc do nich: Gdy będziesz wezwan na gody, nie siadajże na pierwszem miejscu, aby snadź poczciwszy nad ciebie nie był wezwany od niego, a przyszedłszy ten, który ciebie i onego wezwał, nie rzekł ci: Daj temu miejsce. Wtedybyś ze wstydem począł mieć ostateczne miejsce. Ale gdy będziesz wezwan, idź, usiądź na pośledniem miejscu, że gdy przyjdzie ten, który cię wezwał, rzecze tobie: Przyjacielu! posiądź się wyżej. Wtedy będzie tobie chwała przed społem siedzącymi. Bo wszelki, co się wynosi, zniżon będzie, a kto się uniża, wywyższon będzie.

(Św. Łukasz, rozdział XIV., wiersz 1—11.)

Do czego nas niedziela zobowiązuje.

„Godzili się w sabbat uzdrawiać?"

Jeden z przedniejszych faryzeuszów zaprosił raz Pana Jezusa na ucztę do siebie. Był to właśnie sabbat, dzień święty u żydów. Równocześnie jednak o to się postarał, że człowieka opuchłego przyniesiono tam dla uzdrowienia. Ze strony faryzeuszów była to podrywka, bo według ich nauki nie wolno było chorych w sabbat uzdrawiać. Ale oni pomiędzy sobą tak się ułożyli: jeżeli tego chorego Pan Jezus uzdrowi, złamie sabbat, wtedy to obwołamy Go jako gwałciciela sabbatu, a jeżeli nie uzdrowi, tedy powiemy, że mocy nie ma po temu. Czy tak zrobi, czy tak, straci na każdy sposób cały swój urok u ludu, że nie będą za Nim biegać tysią-

cami. Pan Jezus wiedział o tem, co faryzeusze sobie ułożyli, to też pyta ich: *Godzili się w sabbat uzdrawiać? Lecz oni milczeli.* A woła, a osła, jeżeli w dzień sobotni w dół wpadnie, czy wolno ratować? — pyta ich Pan Jezus. A oni zgłupieli na to pytanie. Tak więc wszystkie złe zamiary faryzeuszów pomylił Pan Jezus, a chorego uzdrowił.

Faryzeusze źle pojmowali święcenie sabbatu. I między nami są tacy, co źle święcenie niedzieli pojmują, bo nie czynią tego w dzień święty, co czynić powinni.

Do czegóż to niedziela nas zobowiązuje? Do tego najpierw, abyśmy odpoczęli od robót ciężkich, służebnych. Takie jest przykazanie Boże. Choćby jednak i nie było przykazania, to ludzie sami musieliby sobie ustanowić dzień jeden w tygodniu, wolny od pracy, dla spoczynku samego, dla nabrania sił do pracy dalszej. Wszak i koń od czasu do czasu musi sobie odetchnąć, inaczej rychło starga swe siły, tak i maszyna, co zawsze jest w ruchu, rychło się rujnuje. A człowiek tem więcej. Jakże więc mądrze Bóg uczynił, że przez jeden dzień w tygodniu przykazał nam wstrzymać się od pracy, a czas ten na chwałę Bożą poświęcić.

Zapytajmy jednak, jak ma ten odpoczynek w niedzielę wyglądać, czego to robić w niedzielę nie wolno. Otóż robót ciężkich należy wtedy zaniechać takich, jakie zazwyczaj wykonuje służba. Nie wolno więc orać, żąć, młócić, w żarnach mleć, drzewo rąbać, trawę kosić — nie wolno. Szewcy, krawcy, kowale, stolarze mają się też wstrzymać od swego rzemiosła. Dlatego nakazuje Bóg: *Nie będziesz czynił — w dzień święty — żadnej roboty* (Exod. 20, 10), *przestaniesz orać i żąć* (34, 21).

Nietylko majstrowie i gospodarze, ale i czeladź ich ma w niedzielę odpocząć, tak mówi bowiem Bóg: *Pamiętaj, obyś dzień święty święcił, ty i syn twój, i bydlę twoje.* Dzieje się nieraz jednak inaczej. Do ciężkiej roboty napędza nieraz gospodarz swe sługi bez koniecznej do tego potrzeby, nie pozwala im pójść do kościoła, Bogu się pomodlić. Ale taki gospodarz Boga ciężko obraża.

Czy nic ciężkiego nie wolno zgoła robić w niedzielę? W gwałtownej tylko potrzebie pozwala Kościół wykonywać niektóre choć ciężkie roboty. Dozwala więc ratować nieszczęśliwych w czasie pożaru, pozwala trumnę zrobić, uszyć śmiertelną koszulę, a w roku słotnym i zboże z pola zwozić, za pozwoleniem jednak władzy duchownej. Samo się rozumie, że wolno i w niedzielę tem się zatrudnić, czego odłożyć, bez czego żyć nie można. Wolno więc jeść ugotować, zamieść izbę, posprzątać w domu, bydełko opatrzyć, nawóz wyrzucić ze stajni, guzik do koszuli przyszyć — to wolno.

Jeżeli więc nie zachodzi konieczna potrzeba, robót służebnych pod grzechem ciężkim wykonywać nie wolno. Pamiętajmy o tem. Choć to niezmiernie rzadko się przydarzy, żeby ktoś z ciężkim

naprzykład poszedł do lasu, albo kopał ziemię albo drzewo rąbał. Nie rzadko jednak ten i ów na furmanki wyjeżdża w niedzielę z towarem żydowskim. Zwyczaj ten w niektórych wsiach tak się zakorzenił, że sobie tego nawet za grzech nie rachują, że się z tego i nie spowiadają.

A trzeba nam wiedzieć, że żydzi umyślnie wybierają się w niedzielę w świat za towarami, aby tak naszą wiarę pohańbić. I rzeczywiście, co to za poniewierka naszej wiary świętej, kiedy katolik jedzie z żydem i z towarem jego w niedzielę czy w święto. Ale taki katolik to już nie katolik. Nietylko Kościołowi, ale i całej wsi wielką on hańbę przynosi. I wieś, choć trochę porządna, nie powinna takiego gospodarza cierpieć u siebie, nikt go też na kuma, na wesele nie powinien zapraszać. Ale i wójt uczciwy, sumienny, niech takiego żydowskiego parobka ukarze, co pomstę Bożą na całą wieś ściąga za złamanie niedzieli.

Jeszcze jedno lubią praktykować żydzi w nasze niedziele i święta. Z workami na plecach lubią oni nasze domy obchodzić za kupnem [illegible], cebuli, zboża. Ledwo słońce zaszło, a oni rozbiegają się [illegible] [illegible]rkach naszych, nie dadzą nawet spokojnie zmówić pacierza. [illegible] temu winien jednak? Oczywiście my sami. Z nas przecie żaden nie zapędza się w szabas do żyda za kupnem, wie bowiem dobrze, że żyd gotówby go za drzwi wyrzucić. My zaś i w niedzielę sprzedajemy im radzi. Czyż tacy gospodarze, takie gospodynie nie gorsze od żydów? Przyjdzie jednak czas, że ci sami, co teraz w niedzielę sprzedają, nie będą mieli co sprzedać i w poniedziałek.

Pamiętajcież o tem, pamiętajcie o jednem jeszcze, czego nie wolno w niedzielę. Otóż zabawiać się grzesznie, bezbożnie, nie wolno. Przecież Bóg przykazuje nam: *Pamiętaj, abyś dzień święty święcił,* abyś ten dzień świątobliwie obchodził, Bogu chwałę oddając. Grzeszyć zresztą, robić źle nigdy nie wolno, tembardziej w niedzielę. Jakże się jednak ściska serce moje, kiedy o tem wspominam. Bo kiedyż to pijatyki największe? — właśnie w niedzielę; kiedy tany swawolne? również w niedzielę; kiedy łażenie po nocy, krzyki i wrzaski, hałasy po drogach? najczęściej w niedzielę. Czy to znaczy może święcić dzień święty? Przez cały tydzień wieś cicha, spokojna, a w niedzielę wre w niej, jak w garnku, jakby się całe piekło żeniło. Czy niema tam komu tych nicponiów poskromić? gdzież ojcowie? gdzie matki? gdzie wójt? gdzie zwierzchność gminna? Ale na taką wieś dziś czy jutro przyjdzie kara Boża, bo napisano jest: *Ponieważ dnie chwały Bożej obracacie w rozpustę, więc święta wasze obrócą się w płacz i żałobę*" (Tob. 2, 6).

Wiecie więc, czego nie wolno, czego się wystrzegać w niedzielę. Otóż wystrzegajcie się wszelkiej ciężkiej pracy, wystrzegajcie się furmanek żydowskich, dalej sprzedaży czegokolwiek ży-

dom, nareszcie tych bezbożnych zabaw, o których mówi św. Augustyn, że lepiej byłoby orać i młócić w niedzielę, niż tak się zabawiać, bo wtedy mniej obrażałbyś Boga.

A cóż nam czynić w niedziele i święta? Wysłuchać Mszy świętej. Choć do kościoła trochę daleko, spiesz się na Mszę świętą, dopóki zdrowe nogi cię noszą. W chorobie, wiem, tęskniłbyś za kościołem, za nabożeństwem, a teraz przy zdrowiu całą niedzielę gnuśnie w domu nieraz przesiedzisz.

Cóż więcej czynić nam w niedzielę? Kazania wysłuchać. Kazanie to słowo Boże, to pokarm najlepszy dla duszy. Kiedy słuchasz kazania, zbliżasz się do Boga, na śmierć, na sąd Boży, na wieczność sobie przypominasz. Choćbyś był głęboko uczonym, nie pogardzaj kazaniem, żeby tobą Bóg nie pogardził.

Cóż jeszcze mamy czynić w niedzielę? Przyjmować św. Sakramenta, spowiadać się, komunikować. Niechby ci, co w grobach spoczęli, mogli się podźwignąć i przyjść do kościoła, jakżeby radzi się spowiadali, z jaką rozkoszą przyjmowaliby Pana Jezusa w Komunii świętej.

Czy na tem koniec już? Chciej też chorego odwiedzić, pocieszyć go, z nim porozmawiać. Zgromadź też w tym dniu koło siebie te dzieci, co katechizmu nie umieją, może i pacierza, o Bogu je nauczaj. Czytaj sobie jaką dobrą książkę, jak: Żywoty Świętych, intencye miesięczne Apostolstwa, biblię, używaną w szkołach. „Gdy czytamy, Bóg z nami rozmawia — pisze św. Hieronim — a przeto staraj się o dobre i pobożne książki". Wolno też czytać i książki inne, byleby nie sprzeciwiały się wierze katolickiej. Wolno, rzeczą to nawet poradną, czytać dobrą gazetkę, bo wiele z niej pożytecznego dowiedzieć się można.

Oto, do czego nas zobowiązuje niedziela i każdy dzień święty. Przestrzegajmyż pilnie tego, co się godzi, co zaś nie godzi w niedzielę, aby nam Bóg błogosławił w rzeczach doczesnych, aby nam błogosławił i na duszy naszej. Amen.

NIHIL OBSTAT.

J. C. Tobiasiewicz.

L. 5887/13.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Z Książęco-biskupiego Konsystorza.

Kraków, dnia 4 sierpnia 1913.

(L. S.)

† Anatol,
biskup-sufragan wik. gen.